



Refleksjonistka

PANI „Czuje się do Pani całkowite zaufanie, nie jako do układacza słów, ale do człowieka...”. Tak piękne świadectwo wystawił Pani Jan Józef Szczepański.

Zofia Kucówna Ta recenzja zachęciła mnie do dalszego pisania. Namawiała mnie do tego również Maria Kuncewi-

Zofia Kucówna ma swój „trójkąt bermudzki”, który ją wciąga. To Akademia Teatralna, Skolimów i scena.

czowa, której podobały się moje listy: „Zosiu, dobrze patrzysz i widzisz, powinnaś pewne rzeczy spisywać”. Gdyby dawniej ktoś powiedział, że będą się ukazywały moje książki – nie uwierzyłabym. W Polsce hołduje się raczej zasadzie: trzymaj się, szewcze, swego kopyta. Przychyłam się jednak do zdania Marii Dąbrowskiej, która uznała w „Dzien-

nikach” za dobrą cechę Amerykanów to, że potrafili zmieniać zawód siedem razy w życiu. Niewiele mi do tego brakuje. Gram, rysuję, piszę. I mogę się także pochwalić, że jestem dobrą kucharką.

PANI W Pani książkach ważną rolę odgrywają wspomnienia. Terazniejszość nie daje takich **IMPULSÓW** – żeby posłużyć się nadtytułem felietonów Zofii Kucówny w **PANI**.

Z.K. Jeśli kogoś nie interesuje przeszłość, pytam, co go interesuje. Odwołuję się do tego, co dobrze znam, a dobrze znam to, co minęło. Lubię tam zaglądać. Jest mi potrzebny dystans do zdarzeń, aby spojrzeć na nie bez zamącenia emocjonalnego. Muszę mieć czas na refleksję. Jestem refleksjonistką.

PANI Akademia Teatralna i Dom Aktora Weterana w Skolimowie, to dwa światy,

w których działa Pani dynamicznie. Co je dzieli, a co łączy?

Z.K. Studenci w szkole i aktorzy w Skolimowie są podobni do siebie pod wieloma względami. Natura ludzka jest niezmienna. Mam i tu, i tam identyczne kłopoty dotyczące, na przykład, niesubordynacji wobec dyscypliny koniecznej w każdej zbiorowości. Cała różnica w tym, że przed młodymi jest nadzieja, której już nie mają starsi.

Ludzie z doświadczeniem zawsze byli mi bliscy – od wczesnej młodości. Jestem wdzięczna, że szanowali mnie swoją przyjaźnią. Kształtowali moją osobowość. Od całkiem młodych i młodszych ode mnie czerpię energię. Czasem się zastanawiam, czy mogę, czy powinnam przyjąć jakąś propozycję. A co by zrobiła na moim miejscu Krysia Janda – przywołuję ją w sukurs. Ona by się zgodziła! Odwaga mojej młodszej koleżanki działa na mnie dopingująco.

PANI Pisze Pani kolejną, czwartą już książkę. O czym?

Z.K. Chcę przybliżyć teatr od środka. Pokazuję to, czego nie mogą zobaczyć widzowie, a co jest istotą życia na scenie. Piszę o zdarzeniach, w których brałam udział, czy też byłam ich świadkiem. Chciałabym, żeby książka wyszła w maju. Gdy na wiosnę otwiera się okna w mieszkaniach, w ludziach budzi się ciekawość. Idą wakacje. Książkę można kupić, na przykład na deptaku w Krynicy.

PANI A czyta Pani książki kolegów teatralnych?

Z.K. Tak! Są takie, które akceptuję, i takie, które budzą moje zdziwienie. Ale każdy ma prawo pisać, dopóki ludzie chcą go czytać. Mnie podtrzymują na duchu listy czytelników. Po książce „Zatrzymać czas”, w której pozwoliłam wejść innym w swój życiorys – bez ekshibicjonizmu, który jest mi obcy – zdarłam mi, że artystom nigdy nic złego się nie dzieje. Kobiety pisały, że ulżyłam im w cierpieniu spowodowanym chorobą, rozbiciem rodziny, małżeństwa. Uświadomiłam im, jak ważna jest umiejętność wyjścia z kryzysu.

Rozmawiała **BARBARA HENKEL**

Szanowni Państwo,

Cztery lata pisania felietonów to czas z całą pewnością długi. Presja terminowego odrabiania „lekcji”, kiedy się ma mnóstwo innych obowiązków związanych z wykonywanym zawodem wyuczonym, nie sprzyjającym machaniu otówkiem, bywa kłopotliwa i zamiast radości pisania niesie czasem napięcia.

Podjęcie felietonów dla PANI przerwało pracę nad dużą książką, którą zaczęłam pisać parę lat temu. Czas najwyższy ją skończyć. Potrzebuję dla niej wyłącznej koncentracji. Zbyt sobie cenię znajomość z Państwem, aby tamta robota w jakikolwiek sposób odbiła się ujemnie na pisaniu dla Państwa.

Przeżyłam z Wami piękny czas. Otrzymałam od Was dary najcenniejsze: zaufanie i akceptację, które wyrównywały niejednokrotnie najbardziej przykre wahania życiowej koniunktury. Wasze listy kazały mi wierzyć, że pisanie moje nie było pisaniem wypełniającym jedynie białą stronę magazynu, lecz wyzwało w Was impulsy do refleksji i autorefleksji. Że katalog pewnych wartości był naszą wspólną własnością. Że wrzask współczesnego świata nie przesłonił nam rzeczywistej urody życia, pozornie tylko niemodnej. Że rzeczy niejednokrotnie małe, skromne, zwyczajne, warto było kreować do rangi spraw pierwszorzędnych, albowiem są wyznacznikiem naszej codzienności. Że wartość naszego życia zależy jedynie od naszego do niego stosunku.

Nie chciałabym żegnać się z Państwem na zawsze. Nie wykluczam, że za czas jakiś znów podejmę z Państwem rozmowy. Jeśli wyrazicie na to ochotę i jeśli miejsce moje w PANI poczeka na mnie. Doświadczenie mówi mi jednak, że opuszczone miejsca nie lubią być puste i wypełniają się czasem lepszymi i bardziej atrakcyjnymi treściami.

Państwu dziękuję za sympatię dla mnie, redakcji PANI natomiast za gościnność i czteroletnią, lojalną przyjaźń.

Z szacunkiem i poważaniem
Zofia Kucówna